

Wydział kultury chce ręcznie sterować artystami - uważa Krzysztof Mieszkowski

Wrocławscy urzędnicy skreślili „Notatnik Teatralny”



Z Krzysztofem Mieszkowskim, dyrektorem Teatru Polskiego i redaktorem naczelnym „Notatnika Teatralnego”, rozmawia Jacek Antczak

Zwolniono Pana z pracy?
Cała redakcja „Notatnika Teatralnego” dostała wypowiedzenie od 1 stycznia 2010 roku z „przyczyn ekonomicznych zakładu pracy”.

Nawet nie wiedziałem, że pracuję Pan w Miejskiej Bibliotece Publicznej?
Każde pismo potrzebuje wydawcy. „Notatnik Teatralny”, który ukazuje się od 1991 roku, od początku był wydawany pod egidą miasta. Tęż i pół roku temu doszło do konfliktu redakcji z dyrektorem wydziału kultury Janośławem Brodą, który chciał pismo przekazać nowej dyrekcji Ośrodka Grotowskiego. Po negocjacjach prezydent Rafał Dutkiewicz podjął decyzję, że „Notatnik” pozostanie pod moją redakcją. W rezultacie wydawcą została Miejska Biblioteka Publiczna. Przeszliśmy tam z całym dorobkiem i doświadczeniem, który wypracowaliśmy, oraz z ustalonym budżetem w wysokości 300 tysięcy złotych. Budżetu nie przyznawali więc z funduszy bibliotecznej jej dyrektor.

No i co się stało?
Dyrektor Broda wraz z dyrektorem biblioteki Andrzejem Ociepą postanowili zlikwidować pismo, które ma na swoim koncie Nagrodę Prezydenta Wrocławia (1994 r.) i Nagrodę Wrocławia (2001 r.). To drugie wyróżnienie jest dla nas wyjątkowo cenne, gdyż przyznają je radni miejscy, którzy zgodnie doomniłi wysoki poziom merytoryczny pisma.

To dlaczego dyrektor wydziału kultury chce je teraz likwidować?
Ponieważ prawdopodobnie kontynuuje strategiczny plan wyeliminowania z życia kulturalnego miasta tych instytucji, które przeszkadzają mu ideologicznie lub nie zgadzają się z jego systemem wartości. No i ponieważ może to zrobić. Jedną z jego ofiar jest Krystyna Meissner, dyrektorka Wrocławskiego Teatru Współczesnego. Teraz pod pretekstem „Notatnika Teatralnego”. To próba uprawiania polityki kulturalnej w najgorszym stylu. Polega na odbieraniu wolności twórczej.

Co to znaczy, że pismo „ideologicznie przeszkadza”?
Dyrektor Broda jest znany z radykalnych poglądów.

„Notatnik” nie podoba się politycznie, bo bywa kojarzony z twórcami skupionymi wokół lewicowej „Krytyki Politycznej”?
Być może tak mu się kojarzy. Pismo ma wyraźną perspektywę kulturoznawczą, która umożliwia teatr także w kontekście społecznym.

A może chodzi o to, że Wrocław płaci za wydawanie pisma, a zdarzają się opinie, że „Notatnik” jest mało wrocławski?

Słyszalem, że jesteście „ciemniejszy”. Ale co to znaczy? Nie jesteście ścieżką gazetką urzędową, tylko pismem ogólnopolskim, które często zajmuje się Wrocławem, ma rozdział zatytułowany „Wrocław”. „Notatnik” jako pierwszy periodyk po 1989 roku w Polsce, równoległe z miesięcznikiem „Adia”, w sposób systemowy podjął próbę przywrócenia miastu historii jego teatru sprzed II wojny światowej. W najnowszym numerze zajmujemy się historią Teatru Żydowskiego we Wrocławiu. Przygotowaliśmy również monografię Krzysztofa Warlikowskiego, który wybitny spektakl, prapremierę „Oczyszczonych” Sarah Kane, wystawił we Wrocławskim Teatrze Współczesnym. Jerzemu Janockiemu, który w Teatrze Polskim wystawił m.in. „Palapkę” Różewicza, a wcześniej współpracował z Teatrem Współczesnym, poświęciliśmy dwa numery, wydaliśmy też monografię Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych, Henryka Tomaszewskiego. Nasz numer o legendarnym aktorze Laboratorium Ryszardzie Cieslaku jest jedyną do dziś zawartą publikacją o tym artyście itd. To jest pismo na wskroś wrocławskie, choć poprzez swoją perspektywę stało się pismem światowym. Publikowali u nas Jerzy Grotowski, Peter Brook, Eugenio Barba, Jan Kott, Sławomir Mrożek, Erwin Axer, Tadeusz Różewicz, Janusz Degler, Zbigniew Osiński etc., wydaliśmy wspólny numer z „Alternatives théâtrales 81” w języku francuskim o polskim teatrze. Teksty z „Notatnika” są przedrukowywane w Rosji, na Łotwie i Litwie, we Francji, Kanadzie, Wielkiej Brytanii, Włoszech i Rumunii. To pismo międzynarodowe, ale zakorzenione w bardzo sensownym mieście i stanowiące ważny element kreowania jego rzeczywistości kulturalnej. To miasto budowało swoją demokrację po 1989 roku i pismo rozwijało się razem z nim.

Mówi Pan o sukcesach pisma, tymczasem dyrektor biblioteki uważa po prostu, że pismo jest drogie, nierentowne, na dodatek zalega mu w magazynach.

Nie mam potrzeby walki, mam potrzebę wolności twórczej i nie jestem obojętny, gdy kultura jest zagrożona

To nie jest prawda, mówi tak przede wszystkim Andrzej Ociepa, który nas likwiduje. Przykłady: numer, który był próbą uchwycenia relacji teatru i polityki, ukazał się w nakładzie 1000 egzemplarzy. Sprzedaliśmy 468, do tego doszły egzemplarze obowiązkowe, autorskie i promocyjne. Na stanie redakcji zostało ich 201. W przypadku podwójnego numeru wydanego z okazji przyznania Krystanowi Lupie Europejskiej Nagrody Teatralnej we Wrocławiu pozostało nam 125 egz. Poza tym „Notatnik” nie „zalega”, gdyż to nie jest pismo, które się sprzedaje w ciągu miesiąca czy nawet roku, ale działa i sprzedaje się po wydaniu przez lata. Ta sprzedaż nie jest zła i odpowiada stanowi czytelnictwa w Polsce.

Ale wydajecie mało numerów, a kosztujecie sporo.

Biblioteka jako wydawca nie zaangażowała ani złotówki w reklamę, nigdy nam nie pomagała w dystrybucji, nigdy nie kupiła jednego choćby zeszytu do którego ze swoich wielu filii w mieście. Pismo ukazuje się regularnie, często jako podwójne, 400-stronicowe numery. Przykłady: w roku 2006 wydaliśmy 5 numerów, w roku 2007 – 4 numery, w roku 2008 – 4 numery. W roku 2009 ukazał się 6 numerów. To mało? W tej chwili w druku jest „Notatnik” nr 56-57, w którym zamieszczamy niepublikowane teksty o dramaturgii poświęconej Marcowi '68 i antysemityzmowi. To 448 stron, podwójny numer i większy koszt. I nie jest to nieznaną wczesniej praktyką. Na przykład kwartalnik „Pamiętnik Teatralny” często wydaje podwójnie, a czasem nawet pozwójne numery, pisząc choćby o Gombrowiczu czy Witkacym. To elementarne reguły prowadzenia pisma, więc oskarżanie nas o to, że redakcja popełnia organizacyjne błędy, jest nieporozumieniem i wynika z braku kompetencji osób, które je głoszą. A najdziwniejsze, że wypowiada je dyrektor biblioteki Andrzej Ociepa, który jest członkiem Krajowej Rady Bibliotecznej.

A może w tej awanturze chodzi o Pana? Była wielka awantura o dyrekcję w Teatrze Polskim, teraz mamy spór o „Notatnik”. O co Pan tak walczy?

Nie mam potrzeby walki, mam potrzebę wolności. Ale jeśli zagrożone są wartościowe, moim zdaniem, instytucje kultury, nie przechodzę obok tego obojętnie. Mieliszny taki przykład na Dolnym Śląsku, ostatnio w Łodzi. Na tej podstawie wiem jedno: nasza demokracja jest jeszcze niedorozwinięta i z nami dojrzej, kultura może wiele stracić. Dlatego trzeba walczyć. W żadnym cywilizowanym kraju – we Francji, Włoszech czy Niemczech – nikt nie podjąłby próby likwidacji pisma, które przynosi miastu splendor, które jest czytane nie tylko w Polsce. A Teatr Polski? Przyznaję, że jest na falu, w ubiegłym sezonie zdobyliśmy 27 nagród, nasze spektakle są zapraszane na festiwale na całym świecie. Już za kilka dni lecimy do Argentyny ze „Sprawą Dantoną”. To chyba coś znaczy. Myślę, że niektórym urzędnikom przeszkadza moja wolność i niezależność, czyli coś, co jest istotą demokracji. Dzisiaj w Polsce ta demokracja jest karykaturyzowana przez decyzje, jakie podjął na przykład prezydent Łodzi, wywołując Zbigniewa Brzozę, a zespół Teatru Nowego sprowadzając na dno, czy w Jeleniej Górze, gdzie radni miejscy wpisali do statutu teatru możliwość własnego uczestniczenia w Radzie Artystycznej. Czegoś takiego nie ma w żadnym teatrze w Europie. U nas jest wciąż potrzeba ręcznego sterowania, a to dowód na to, że przestrzeń demokracji wciąż budujemy.

Co dalej z „Notatnikiem”? Uratuje go minister Zdrojewski, prezydent Dutkiewicz?

Nie chciałbym, by nas ktoś „ratował”, bo kondycja pisma jest świetna. Nie chcę szukać oparcia w ministrze kultury czy prezydencie Wrocławia. Wolałbym raczej rozmawiać o proponowanych dalszym rozwoju pisma. Z drugiej strony, nie mogę godzić się na funkcjonowanie w państwie urzędniczym, w którym bez jakiegokolwiek roznowy z redakcją z dnia na dzień likwiduje się tak wartościowe pismo. Na razie mogę tylko podziękować urzędnikom, którzy przekazując nam wypowiedzenie w trakcie Kongresu Kultury, zrobili „Notatnikowi” promocję w Polsce, jakiej dotąd nie mieliśmy.